

**dr Katarzyna Kasia**

Filozofka, absolwentka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, stypendystka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i The Kościuszko Foundation, visiting scholar w Princeton University. Wykładowczyni Katedry Teorii Kultury i Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stała współpracowniczka „Kultury Liberalnej”, często komentuje w mediach bieżące wydarzenia polityczne. W listopadzie została laureatką plebiscytu Warszawianka Roku 2023. katarzyna.kasia@asp.waw.pl

Autentyczność jako zadanie

Katarzyna Kasia

Katedra Teorii Kultury, Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

Czy często zdarza ci się mówić, że musiałaś coś zrobić? Czy przy podejmowaniu decyzji, metaforycznie mówiąc, puszczasz kierownicę, zdając się na los, opatrność, przeznaczenie? Czy choć raz w życiu postąpiłaś w jakiś sposób nie dlatego, że naprawdę tak świadomie wybrałaś, ale dlatego, że podążyłaś za tłumem, zachowałaś się konformistycznie, poszłaś na skróty? Czy po pokonaniu zakrętów i ślepych zaułków w labiryncie życiowych wyborów sama z własnej woli zrezygnowałaś z wolności, poddając się tym zasadom, zestawom ideolo-

gii, ludziom, którzy akurat w danej chwili wydali ci się najbardziej przekonujący?

Jeśli choć na jedno z tych pytań odpowiedziałaś „tak”, to znaczy, że wiesz, na czym w najgłębszym egzystencjalnym sensie polega utrata autentyczności. Pojawia się ona dokładnie wtedy, kiedy zaczynam zakłamywać prawdę własnej wolności, oszukując świat i siebie, że coś muszę. Tymczasem prawda jest taka, że w większości życiowych sytuacji o wiele łatwiej jest musieć, niż móc. Paradoxs? Pozwól więc, że wyjaśnię.



Natasza Mirak,
Tysiąc lat samotności,
 olej na płótnie,
 szlagmetal, 2023



HTTP://NATASAMIRAK.PL/

W filozofii egzystencji, czasem przez niektórych nazywanej również egzystencjalizmem, wolność stanowi jedną z najważniejszych kategorii umożliwiających sensowny opis ludzkiego bytu. Od razu na wstępie wikła się ona jednakże w spór – albo może lepiej napisać: w napięcie – z koniecznością, w którą ten byt jest z zasady wplątany, ponieważ nieuchronnie podlega temporalnemu ograniczeniu. Innymi słowy, człowiek jest poddany konieczności jako istota śmiertelna i to właśnie śmierć stanowi niezależnie od ludzkiej woli ostateczny punkt odniesienia. Można tutaj przywołać Kantowską koncepcję pogodzenia w podmiocie dwóch porządków: wolności intelektu oraz konieczności przyrody i nieustannego napięcia między wyborem (i tym, co można wybrać) a prawem (szczególnie prawem moralnym). Nie chciałabym jednak oddalać się za bardzo od rozwiązań proponowanych przez filozofów egzystencji, których sposób opisywania wolności jest bardzo silnie powiązany z kategorią autentyczności.

W tekście *Filozofia egzystencji i porażka egzystencji*, stanowiącym jeden z dwóch wstępów do antologii *Filozofia egzystencji*, Leszek Kołakowski pisał: „Powiedzenie: »Jestem swoją wolnością«, nie oznacza bynajmniej, że mamy powody, aby w przedmiotowo rozważanym empirycznym ludzkim podmiocie psychologicznym dopatrywać się szczeliny zagadkowych lub marginesów umykających prawu” (*Filozofia egzystencjalna. Wybrane teksty z historii filozofii*, red. L. Kołakowski i K. Pomian, Warszawa 1965, s. 17). Wolność nie jest tu bowiem tożsama z anomią czy samowolą. Nie jest łamaniem zasad ani też kategorią z dziedziny psychologii, czyli subiektywnym, psychicznym odczuciem wolności. Jest za to „sytuacją niezwykłą bytu, ukonstytuowanego przez owo zwracanie się ku sobie właśnie” (tamże, s. 19).

Autentyczność byłaby w tym rozumieniu autoreferencją, czyli nieustannym ruchem poszukiwania w sobie samej podstaw wszelkich działań i decyzji. Świadomość śmierci jest tu kwestią kluczową i jako taka nie może być zakłamywana – ani w swojej ostateczności, ani w swojej grozie. Nie mamy ucieczki przed wewnętrznym sprzeczną sytuacją, w której jedynym

nieusuwalnym elementem życia jest jego absolutne przeciwieństwo. Stawia to człowieka w nieustannej ambiwalencji radykalnej niezgody i pokornej akceptacji. Wedle Sorena Kierkegaarda powodem, dla którego popadamy w nieautentyczność, jest lęk przed śmiercią, który sprawia, że podejmujemy skazane w przeważającej mierze na niepowodzenie próby wtłoczenia porządku boskiej, transcendentnej nieskończoności w indywidualną, ludzką skończoność. Próby takie są skazane na niepowodzenie, niosąc w sobie charakterystyczny dla religii absurd, możliwy do przyjęcia tylko pod warunkiem, że podmiotowi uda się wykroczyć poza jego ograniczenia i skoczyć w wiarę. Wymaga to jednak zawieszenia, a może nawet – jakkolwiek strasznie by to brzmiało – odrzucenia etyki. Autentyczna egzystencja religijna, będąc bowiem darem i wyzwaniem, jednocześnie jest przede wszystkim łaską i nie stosują się do niej żadne spośród celowościowych struktur racjonalności.

Rycerzy wiary nie spotyka się jednak często. O wiele częściej spotyka się osoby, które trwonią relacje z samymi sobą na zakłamywanie własnej egzystencji. Dzieje się tak dlatego, że boimy się nieskończoności, otchłani, w którą nikomu nie jest przyjemnie zaglądać. Wedle Kierkegaarda czy Jaspersa w wieczności istnieje Bóg, a transcendencja jest tym, co umożliwia zniesienie absurdu egzystencji. Ale według Jeana-Paula Sartre’a nieautentyczne jest samo założenie możliwości nieśmiertelności duszy. Bo takie założenie wystarczy, żeby unieważnić nasze tu i teraz, zdjęć ciężar z naszej wolności, która przecież oprócz swojej pozytywności, manifestującej się jako „wolność do”, posiada również negatywność, czyli „wolność od”. Ponadto rewersem wolności jest odpowiedzialność, której w doraźności doświadczenia (również moralnego) nie zdejmujemy ze mnie tak naprawdę żadna siła wyższa. Autentyczność byłaby w tym kontekście cnotą uświadomienia sobie możliwości dokonywania nieuwarunkowanych wyborów.

Nic nie musisz, nie ma losu, nie ma racji – jesteś ty. I nikt lepiej od ciebie nie umie się w tym labiryncie odnaleźć. ■

Natasa Mirak,
Tu i teraz,
olej na płótnie, 2023